

Anna Nasiłowska

Szyborska w szkole świata

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 31, 53-57

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Nasilowska

SZYMBORSKA W SZKOLE ŚWIATA

Miłosz – napisał mnóstwo książek. Są wśród nich: tomy poezji, powieści, przekłady (w tym – ksiąg biblijnych), eseje, analizy historycznoliterackie, a nawet spora synteza dziejów naszej literatury. Jego twórczość przechodziła liczne metamorfozy: była symbolicznym poszukiwaniem „poezji czystej”, potem pojawiła się w niej klasyczna nuta, w czasie wojny – ton elegijny. Później był okres „traktatowości”, zarzuconej wreszcie, by szukać jakiejś drogi pośredniej między poezją a prozą. Ileż tu możliwości, tematów, przekonań, idei i dyskusji!

Myślę o tym, bo odkąd wiemy, że Wisława Szymborska otrzymała literacką Nagrodę Nobla, staram się wyobrazić sobie skromnego licealistę pod tablicą. Temat: „Twórczość Szymborskiej”. I co powinien powiedzieć? Oczywiście, dobrze jeśli wie, że pierwszy tom poezji *Dłatego żyjemy* wydała w 1952 roku i że wraz z następnym, *Pytania zadawane sobie* z 1954, tworzą „surrealistyczny” fragment jej twórczości. Może też powie, że *Wołanie do Yeti*, tom z 1957 roku uważamy za jej (jak to określił Sandauer) redebiut, czyli książkę, od której zaczyna się „ten właściwy” moment objawienia się poezji. Potem kilka tytułów (na przykład *Sól*, *Sto pociech*, *Wielka liczba*, *Ludzie na moście*, *Koniec i początek*), może jeszcze informacja o cyklu felietonów *Lektury nadobowiązkowe*. Ale to są tylko informacje encyklopedyczne. Potem – nasz uczeń pograża się w zadumie i zaczyna szukać jakichś określeń syntetycznych, hasła artystycznego, prądu, nurtu. I – nie znajduje ich, bo dzieje stylu poetyckiego Szymborskiej nie obfitują w przełomy, nie wpisują się wyraziście w tętno przemian politycznych ani nie dadzą się zamknąć w mądrze brzmiących terminach.

Nie jest łatwo „opowiedzieć o Szymborskiej”. Trudno pokazać erudycję, roztoczyć szerokie analogie. Nauczyciel ponagli: „etapy twórczości, proszę!” A nasz uczeń wikła się ostatecznie.

Biorę do ręki *Literaturę polską. Przewodnik encyklopedyczny*. I pod hasłem Szymborska znajduję: „Uprawia lirykę osobistą i refleksyjną o charakterze intelektualnym i moralistycznym...”, co trudno uznać za jakiś zdecydowany wy-

różnik. Potem czytam, że „współczującej solidarności z ludzką ułomnością i cierpieniem towarzyszy emocjonalna dyskrecja...” i znów dużo słów okrągłych, gładkich.

Nasza krytyka od lat miała z Szymborską pewne kłopoty, choć nie jest to autorka, o której pisano mało, czy jej nie doceniano. Trudności wynikają z jednorodności pasma, z niezmienności poezji. Nawet teza o antysocrealistycznym przełomie w jej twórczości jest dość wątpliwa. Jej wiersze z dwóch pierwszych tomów nie są tylko świadectwem epoki, prześwieca w nich własny styl autorki. Na przykład *Gawęda o miłości ziemi ojczystej*, opublikowana w tomie z 1954 roku, do niedawna była w kanonie wierszy szkolnych:

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce suche jak orzeszek,
małutki los naparstkiem pić
z dała od zgryzot i pocieszeń [...]

Już tu widać charakterystyczny styl poetki: nie napisze, że trzeba koniecznie kochać ojczyznę, ale – że można nie kochać, choć taka postawa pociąga za sobą pewne ubóstwo. Podobnie w wierszu *Niektórzy lubią poezję* z jej ostatniego tomu – można nie lubić poezji, ba, zapewne nie lubi jej większość ludzi.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, poza wierszem wolnym pojawiały się w twórczości Szymborskiej wiersze-piosenki (np. *Nic dwa razy*), w których pobrzmiewa trochę Tuwima, a trochę Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Ostatnio już tych tonów nie słychać, choć trudno mówić o przełomie, bo zmiana dokonała się łagodnie. Wybór *Widok z ziarnkiem piasku*, dokonany przez autorkę po Noblu, zawiera 102 wiersze i prezentuje poezję refleksyjną, w której zdecydowaną dominantą tematyczną jest los ludzi, świata, ton powagi. Przemiany jednak następowały, wystarczy, że weźmiemy do ręki wybór dużo wcześniejszy, z 1979 roku, a więc dokonany przed napisaniem dwóch bardzo ważnych tomów *Ludzie na moście* (1986) i *Koniec i początek* (1993). Zawiera 124 utwory i jest szerszy – nie tylko ilościowo. Więcej tu żartów, stylistycznych popisów, tematów potraktowanych z lekkim przymrużeniem oka. Ot, taka na przykład fraszka, coś w stylu „o sobie samym do potomności”, wierszyk zatytułowany *Nagrobek*:

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowani, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Takie popisy, dziś trochę przez samą autorkę chyba niezbyt dobrze widziane, zdarzały się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ileż w tym wierszyku

podskórnej ironii, a nawet – szczypta zalotności. Szymborska napisała też kilka ballad (jak *Cień czy Ballada*). Dziś ze wszystkich możliwości, jakie ujawniła jej twórczość, sama autorka wybiera wiersz wolny a przede wszystkim – grę intelektualną.

Szymborska nigdy nie ogłasza prawd autorytatywnie, jednoznacznie. Zawsze szuka jakiejś niecodziennej perspektywy, z której nawet to, co oczywiste, oczywiste być przestaje. Na świat prawdziwy lubi spojrzeć czasami poprzez zwierciadło, jakim jest teatr. Albo – zestawia racje ludzi i racje zwierząt. Czy to szokujące? Czasami po prostu bardzo odkrywczce, gdy na „historię ludzi” popatrzy się przez chwilę oczyma małpy. W ostatnim tomie Szymborskiej *Koniec i początek* znalazł się wstrząsający wiersz *Kot w pustym mieszkaniu*. To opowieść o śmierci, ale jej bohaterem jest kot, osamotniony, pozbawiony nagle towarzystwa ukochanej osoby. Człowiek – musi zrozumieć, co się stało, kot – nie rozumie, gniewa się i trwa nie pogodzony. Może ma rację? To nie ekscentryczne zamiłowania każą poetce sięgać po zmieniające się perspektywy i pokazywać różne spojrzenia, ale świadomość, że każda prawda jest relatywna.

Istnieje na przykład prawda wewnętrzna i są fakty. Bohaterka *Ballady* została zabita, choć nadal sprawia wrażenie żywej osoby. Straszna wiadomość zadała jej bowiem ranę wewnętrzną na tyle głęboką, że tylko z pozoru żyje. Kochankowie są razem, stoją przed obrazem w muzeum, ale też pozornie – kobieta powędrowała już „do środka obrazu”, znalazła się w innym czasie i innej rzeczywistości.

To, co różne, może się czasem w wierszu Szymborskiej okazać tożsame – jak kobieta i mężczyzna, którzy spędzili ze sobą wiele lat i nawet fizycznie stali się podobni. Jeśli w muzeum są przedmioty z jakiejś epoki, to warto też zapytać, czego nie ma, a wtedy okazuje się, że obcujemy zaledwie z cieniami rzeczywistości, a nie z prawdą o niej. Jeśli coś się stało, to coś innego się nie stało, a więc co by stać się mogło. *Głos w sprawie pornografii* dowodzi ironicznie: „Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie.” Gdy przeczytamy cały wiersz, wiemy, że biada temu, kto chciałby zacytować dosłownie którekolwiek ze zdań, choć są solidnymi oznajmieniami, a nawet nie brak im trafności i składają się w konsekwentną całość. Tak, ale też odwrotnie – zdaje się mówić poetka. Ta ironia oznacza „opalizowanie” znaczeń: ich pełną podwójność.

Szymborska pozostaje świadkiem swojej epoki. Zamiłowanie do formułowania pewnych prawd o „czasie, w którym żyjemy” dzieli z Różewiczem i Herbertem. Podobnie jak oni – woli potoczność, styl naturalny, niewymuszony. Unika patosu i uroczystego namaszczenia. Różewicz pisał o „konieczności odrzucenia tańca” w poezji i to hasło można uznać za wspólne dla całego pokolenia twórców debiutujących po wojnie, którzy po 1956 roku przejęli główny głos polskiej poezji. Szymborską wyróżniają błyski intelektu, dowcipu, ironii. Jej ironia jest inna niż ironia Herberta czy Różewicza, służy owym błyskom inte-

lektu, dodaje do nich niespodziankę i lekki uśmiech. Część jej oryginalności bierze się stąd, że umie popatrzeć na świat jako kobieta: niepewna, skłonna do autokrytyki, ale zawsze świadoma realiów. Jej miejsce nie jest może środkiem świata, ale może dlatego tak dobrze nadaje się do prowadzenia obserwacji.

Istnieją dwa wzorce poezji kobiecej. Dość często kobiecy styl bywa utożsamiany z pisaniem skrajnie emocjonalnym, z namiętym szukaniem wyrazu dla ciała, przeżywaniem erotyki jako najważniejszego tematu. Szymborska reprezentuje drugi biegun kobiecego pisarstwa – intelektualny, spirytualny, metafizyczny. Dyskusja nad tym, czy intelektualizm nie świadczy o wyjściu poza kobiecość, pokazywałaby tylko, że coś jest nie w porządku z naszymi wyobrażeniami o kobiecości.

Szymborska nigdy nie kreowała się ani na autorytet moralny, ani intelektualny. Jej przyjaciółom trudno też było wyobrazić ją sobie w roli noblistki – widzą ją raczej jako kruchą osobę, którą trzeba by strzec przed nadmiarem zainteresowania. Nie umie udzielać wywiadów, protestować. W wierszach często wraca motyw szkoły – niekoniecznie jako wspomnienie lat własnej edukacji. „Nie będziemy repetować / żadnej zimy ani lata” – słyszymy w piosence *Nic dwa razy*. Człowiek jest wobec świata wiecznym uczniem, nigdy nie jest ukształtowany ostatecznie, dojrzały i przygotowany na to, co go spotka. Nie wie, ciągle nie wie i na tym polega jego godność.

Szymborska, wieczna uczennica, zachowała dar reagowania zdziwieniem i ciekawością. Pisane od lat recenzje z książek, należące do cyklu *Lektury nadobowiązkowe* są dowodem, że przyjmowanie marginalnej, subiektywnej perspektywy może być płodne intelektualnie. Szymborska ma coś do powiedzenia o książkach, które u innych wywołałyby tylko wzruszenie ramion. Potrafi napisać o słowniku polsko-bułgarskim, poradniku tapetowania mieszkań czy katalogu z wystawy psów... I nie są to banalne uwagi. Na przykład o psach pisze tak: „Mówi się, że pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. Znaczy to, że człowiek człowiekowi jest przyjacielem gorszym. Tym jednak gorszym przyjacielem nie zakładamy obroży i kagańca”... Przynajmniej, że figiel językowy polega tu na lekkim nagięciu sensu słów. Mechanizm tego żartu jest taki sam, jak w poezji – źródłem błyskotliwości jest zmiana perspektywy, nagłe odwrócenie ról.

Myśl o bliskości świata ludzi i zwierząt powtarza się u Szymborskiej zbyt często, by uznać ją za stylistyczny wybieg. Ta poetka trzyma się zawsze realności, opisuje widzialny świat, a jednak w jej sposobie traktowania wszystkich istot żywych widać przekonanie o ich pokrewieństwie, o istnieniu wielkiej wspólnoty życia. Istnieje więc świętość życia, trzeba ją chronić i pielęgnować – przekonują wiersze poetki. Nie jest to jednak deklaracja religijna: ona trzyma się realności, a intelekt nie podsuwa żadnej prawdy, na którą nie można by popatrzeć z innej strony. Stan poetycki – to świadoma siebie niewiedza.

„Czymże jest poezja, która nie ratuje narodów ani ludzi” – dumął kiedyś gorzko Czesław Miłosz. To wyznanie było ściśle związane z kryzysem duchowym przeżywanym mocno tuż po wojnie – kiedy to wydawało się, że nic, żadne słowo czy gest, nie jest w stanie sprostać temu, co się stało. Że piękno i delikatność, jeśli są bezsilne wobec zła, niewiele znaczą, a może są po prostu zbędne w świecie. Gorzkie pytanie „czymże jest poezja?” już nie zostało odwołane. Szymborska w wierszu *Niektórzy lubią poezję* mówi, że trzyma się własnej niewiedzy „jak zbawiennej poręczy”. Niczego więc nie zamyka i pozwala tylko dumać długo nad paradoksem, że nawet poręcz niewiedzy może być z b a w i e n n a. I co to znaczy? W mowie, którą wygłasza każdy noblista, Wisława Szymborska podkreślała wagę „małego słówka *nie wiem*”. Tylko ktoś, kto umie powiedzieć „nie wiem”, może mieć oczy szeroko otwarte.

Kiedy literacką Nagrodę Nobla otrzymał Czesław Miłosz, poeta w Polsce przemilczany, czytany przez niewielkie grono wtajemniczonych, okazało się, że wszystkie podręczniki historii literatury trzeba pisać jeszcze raz. Z Szymborską było inaczej. Jest z nami od lat. Zaczyna się ją czytać już w szkole podstawowej. Dosłownie kilka tygodni po wiadomości o Noblu zaczęły się pokazywać książki poświęcone jej twórczości. A przecież książki nie pisze się z dnia na dzień. Te prace były już gotowe, albo prawie gotowe. Szymborska, racjonalistka świadoma granic racjonalizmu, fascynuje i pociąga.